Cena prenumeraty kwartalna
Szwajcarja . . . . frank. 7
Włochy . . . . „ 9
Francja, Belgja i Państwo papiezkie . . . . „ 10
Austrja, Prusy i Związek niemiecki . . . . . . „ 12
Anglja, Księstwa Naddunajskie i Turcja . . . „ 14
Szwecja . . . . „ 18
Ameryka . . . . „ 20

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem: Redakcja „**Ojczyzny**“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

„**Ojczyzna**“ wychodzi dwa razy w tygodniu, to jest: w niedzielę i środę.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“
w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Lipsku: Księgarnia Kasprowicza, Lindenstrasse, 5.
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
w Londynie: Trübner et Com. 60, Paternoster Row. City;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera.
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
w Zürichu: Dr. Śwido, Eisen Gasse Nr. 123.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

№ 53. **Bendlikon (pod Zürichem), Niedziela, 2 Lipca 1865 r.** **Rok II.**

Bendlikon, 2 lipca.

Już wiele razy wykazaliśmy, że główną przyczyną upadku ostatniéj naszéj rewolucji, były stronnictwa polityczne i z nich idące zamachy na rząd narodowy; które żadnéj władzy w powstaniu na czas dłuższy utrwalić nie dozwoliły i energję rządu zużywały na wewnętrzne spory i konieczne staranie o zabezpieczenie władzy.

Z chwilą wybuchu rewolucji, już rząd tymczasowy miał przeciwko sobie stronnictwo białych, które przyspieszyć chciało upadek powstania swoją bezczynnością, odmówieniem pieniędzy, nieuznaniem powstania za narodowe, ani władzy z niego powstałéj za krajową i wreszcie namawianiem do rozpuszczenia oddziałów. Miał przeciwko sobie także stronnictwo, któreby nazwać można emigracyjnem, a które siebie nazywało rewolucyjnem; rewolucję zaś widziało tylko w powołaniu osoby jenerała Mierosławskiego i jego przyjaciół, a które błędy popełnione nazywając zdradą, jéj zarzutami sponiewierało rewolucję; ratunek zaś rewolucji upatrując w kilku indywiduach, które niedołężność swoją okazały, stronnictwo to rozszerzyło nierząd a nie było w mocy wywołać powszechnéj opinji, ani też pociągnąć ludu za sobą. Do tego stronnictwa stosownie do potrzeby przysuwała się lub odsuwała, a częściéj na czele jego stawała partja ludzi skrajnych, działająca pod wpływem Ignacego Chmielińskiego, która ostateczny teroryzm usiłowała podnieść do wysokości zasady narodowéj i zarazem jedynego środka rewolucyjnego działania.

Walka z temi dwoma stronnictwami, z których żadne nie miało dosyć siły do utrzymania się przy władzy, jak to fakta okazały, trwała przez całe powstanie. Pierwsze, wyobrażało jakiś zagraniczny konserwatyzm, działający wstecznie w obawie o społeczeństwo przed marami socjalizmu i komunizmu; drugie, w szalonym pędzie, bez względu na czas, kraj i uwarunkowanie sił narodowych, chciało na polach polskich aplikować brukowe sceny rewolucji paryzkiéj i wyobrażało „niepolski jakobinizm.“

Oba te stronnictwa obce ludowi, obce duchowi polskiemu, nie działały środkami rzeczywistéj skuteczności. Dla tego właśnie, że nie miały podstawy w narodzie, używały dróg tajemnych intryg przeciwko rządowi narodowemu, zdolnych sparaliżować wszelki ruch, ale nie mogących nigdy doprowadzić do zwycięztwa.

Pomiędzy temi stronnictwami — stał naród, a przy nim reprezentanci Komitetu Centralnego i ludzie, którzy dali hasło ruchowi, a działali w duchu zasad, jakie naród przez wieki z siebie wydobył. Zasady te były: wolność, niepodległość i całość Polski, Litwy i Rusi, z równouprawnieniem stanów, wyznań i języków; uobywatelenie włościan przez uwłaszczenie, a działanie w sposobie zapewniającym jedność wszystkich warstw społeczeństwa i zamienienie ich na jedną narodową masę. Charakter rewolucji wyraził się w tych zasadach. Naród uznał je za swoje, a rząd który je wyobrażał, bez względu na większą lub mniejszą zdolność jego członków, samą potęgą moralną tych zasad, potrafił na czas pewien zapewnić posłuszeństwo bezprzykładne podczas wzburzenia narodu.

Uznanie, jakie miał rząd z komitetu początek swój biorący, powinno było członków jego natchnąć energją, którąby mu pozwoliła zniszczyć dwa skrajne a szkodliwe dla powstania stronnictwa, przez co dopiero zyskałby możność pchnięcia do boju, całéj masy narodu. Rząd jednak nigdy na podobną energję zdobyć się nie umiał — i zamiast żelazną dłonią prowadzić ster władzy i obalać stronnictwa, które nie miały siły wewnętrznéj, niebezpieczne jednak były z powodu sieci intrygi, jaką go otoczyły, wchodził z niemi w umowy, czego rezultatem być musiała chwiejność i słabość w działaniu i przechylanie się na stronę jednych albo drugich.

Faktowi istnienia dwóch powyżéj określonych stronnictw i owéj metodzie rządowéj, która nakazywała mu zadawalniać lub neutralizować stronnictwa, przypisujemy przedewszystkiem upadek powstania, z niéj bowiem, jako naturalne następstwo wyniknęły zamachy stanu i dezorganizacja sił narodowych.

Gdyby władza rewolucyjna, zniszczyła stronnictwa stojące na przeszkodzie rozwinięciu się powstania, nie przekazywałaby ostatnia rewolucja w ruinie swojéj i w okropnych skutkach upadku, téj nauki dla potomnych: „że powstanie żadnéj partji politycznéj mieć nie może i żadnéj funkcji uorganizowanego stanu objawiać nie powinno i że tylko jednym środkiem dopiąć może Polska celu usiłowań swoich,“ to jest: władzą potężną a silną, która koloru szuka dla siebie tylko we krwi wroga, a z rozkładowemi żywiołami nigdy umów nie zawiera.

KORRESPONDENCJE.

Bazylea, 27 czerwca.

Przesyłam kilka wyjątków z listów z Francji, mianowicie datowanych z Belfort.

„Z Belfort piszą do mnie: Udaliśmy się do Colmar, tamtejsza prefektura wysłała nas do Belfort. W tem mieście dano nam mieszkanie w koszarach; poczem zawezwano nas przed komitet tameczny, w celu wyszukiwania miejsc dla Polaków zawiązany i żądano od nas deklaracji, do czego kto jest zdatny. lub czem chce się zatrudnić? Do obecnéj chwili pomieszczonych już zostało przy gospodarstwie, kopaniu kanałów lub fabrykach 28. Wszystkich nas jest w Belfort 80, lecz codziennie z różnych stron przybywa więcéj lub ubywa, w miarę znalezienia pracy. Sami Francuzi z miasta i okolicy przybywają do nas i umawiają się z nami o zabranie do siebie do pracy. Kilku jeszcze z Colmar a następnie z Belfort, chciało się udać do Paryża, lecz tego im nie dozwolono. Życie prowadzimy takie, jak zwykle w koszarach, kapral chodzi z nami do miasta po zakupno żywności, które gotuje nam żołnierz przez komendanta do kuchni przeznaczony, jemy dwa razy dziennie, o 9éj i o 4éj po południu, a jemy tylko zupkę ciągle jedną i tę samą, na którą wyznaczona jest kwota 50 cent. Nam do ręki nic nie dają. Otrzymaliśmy list z Troyes, w którym donoszą nam, iż wszystkie miejsca są zapełnione, jeżeli bowiem ma kto poświadczenie, iż otrzyma stałe miejsce i zajęcie, to go władze tam posyłają.“

Dzisiaj znowu otrzymaliśmy list z Troyes z 25, piszą ztamtąd, iż miejsca mogłyby być dla kilkunastu. Z powodu wielkiéj ilości Polaków bawiących w Paryżu, władze francuzkie odmawiają pozwolenia udawania się do tego miasta, lecz w inne strony Francji nie wzbraniają udać się i zamieszkać.

Policja bazylejska udziela tylko na podróż do Belfort po 10 fr. i takową otrzymało dziś kilku przybyłych z Włoch i Zürichu.

Sztokholm, 22 czerwca.

(**B**). W jednéj z moich korespondencji doniosłem o szczęśliwéj ucieczce z więzienia moskiewskiego, już w drodze będącego do Syberji Jarosława Dąbrowskiego. Dopiero teraz wyjechał za granicę, gdzie na

Podróż więźnia etapami do Syberji w r. 1854,

przez Agatona Gillera.

(Dalszy ciąg).

Więzień który śpiewał kantyczki, nazywał się Wincenty Serafinowicz; jest to człowiek prosty, bez wychowania, obyczaju wiejskiego, twarz jego pospolita, odęta i smutna. Pochodzi z Litwy z okolic Nowogródka, wzięty do wojska moskiewskiego, służył wiele lat; późniéj przetranzlokowano go do Moskwy i tam zrobili go budnikiem. Pewnego razu r. 1849 odwiedzili go: kozak uralski, grenadjer i pisarz wojskowy; przyjął ich i uczęstował tem co miał w swojéj budce. Rozochoceni goście mówili: o przykrościach swojéj służby, skarżyli się na biedę, a kozak z tego powodu nazwał cara niesprawiedliwym tyranem i t. p. grenadjer dodał coś więcéj, a budnik nie był obojętnym świadkiem rozmowy, lecz także krytykował ze swego stanowiska postępowanie cara. Po skończonéj biesiadzie, pisarz natychmiast wszystkich denuncjował i zacytował niepochlebne słowa o carze, przez każdego z nich wyrzeczone. Aresztowano budnika, kozaka i grenadjera i oddano pod sąd. Badała ich komisja pod prezydencją pułkownika żandarmerji i nie zważając na zupełnie inne zeznanie obwinionych, napisała protokół po swojemu, dodając wiele potępiających szczegółów, do których się nie przyznali. Wincenty protokółu nie chciał podpisać. Kazali więc księdzu, którego przywołali do badania, upomnieć i przekonać budnika, ażeby się nie zapierał i nakłonił do podpisania. Ksiądz po rozmowie z obwinionym, upomniał komisję i wystawił jéj sprzeczność protokółu z zeznaniami; próżnemi jednak były jego słowa, komisja trwała w swoim uporze i niesprawiedliwości. Ksiądz widząc, iż nic jego wstawienie się obwinionemu nie pomogło, rzekł do niego: „Nic ci w tak trudnym razie nie mogę poradzić, lecz jako kapłan, przypomnę ci, iż Chrystus niesprawiedliwie cierpiał, a my w jego znoszeniu cierpień powinniśmy go naśladować.“ Komisja wreszcie zmusiła Wincentego podpisać fałszywy protokół. Wkrótce potem przysłali mu wyrok skazujący go na 4,000 kijów i 20 lat robót w rotach aresztanckich w Sweaborgu. Kozaka i grenadjera skazali na mniejszą liczbę pałek i tylko na 5 lat robót w twierdzy. Cesarz wyrok potwierdził — i został wykonany. Z Sweaborga razem z innymi wysłali go do kopalń w Syberji.

W Sweaborgu, aresztanci katolicy, w Wielki Czwartek śpiewali pieśń, którąśmy przytoczyli, posługi duchowne odbywa u nich ksiądz przyjeżdzający z Petersburga. Serafinowicz jest człowiek milczący, mało i rzadko mówi; ma głęboką wiarę i miłość ojczystego obrządku religji, poczciwy, spokojny, nieśmiały, spłoszony niewolą, znajomości ani stosunków nie szuka. Pieśni ojczystych nie zapomniał, chociaż przesło 20 lat przebywa w Rosji, nie zapomniał jak wielu innych i mowy polskiéj.

Pomiędzy aresztantami w partji, znajduje się jeden, który należał do sekty Chłystów. Dowiedziałem się od niego kilka szczegółów o téj dziwnéj sekcie, które późniéj potwierdziły opowiadania diaczka i wielu innych aresztantów. Wiara Chłystów różni się od wszelkich innych wyznań i sekt moskiewskich; początek jéj jest mi niewiadomy, sekciarz wymieniał nazwisko Fijoł, może to jest nazwisko człowieka, który dał jéj początek. Chłystowie nie są chrześcijanie, Jezusa Chrystusa bowiem nie uważają za Boga; podobnie jak żydzi święcą sobotę i oczekują przyjścia Mesjasza, różnią się przecież stanowczo i od żydów. Uznają jednego, niepodzielnego Boga na niebiosach, niewidzialnego i wszystko wypełniającego ducha; cześć mu oddają w dziwnem obrządku. Na środku piwnicy stoi ogromna kadź wody, a na ścianach w około gorają światła; modlitwa rozpoczyna się od skoków, kręceń i derwiszowskich tańców, gdy już znużeni padną na ziemię i dostatecznie odpoczną, śpiewają pobożne pieśni z ksiąg tajemnie drukowanych i przepisywanych, chowanych w największem ukryciu. Odśpiewawszy pieśni, odpasują z bioder pasy rzemienne i obnażają plecy, wtedy nauczyciel ich (nastawnik) przewodniczący modlitwom, naciska sprężynę w kadzi i ze środka jéj z wody wynurza się posąg Boga w siedzącéj postawie, z ręką podniesioną ku czołu, na któréj jest napis. Pobożni uderzają rzemieniami po wodzie i obchodząc w około

sympatycznéj skandynawskiéj ziemi, z prawdziwą radością powitaliśmy Dąbrowskiego i jego zacną małżonkę. Spieszę wam szczegóły donieść o jego więzieniu i o ucieczce, która tyle hałasu i kłopotu opryszkom policyjnym sprawiła, a tyle krwi Wieszatielowi, Katkowowi i innym oprawcom wolności zepsuła.

Dąbrowski był bardzo czynnym w saméj Warszawie, gdzie jako kapitan jeneralnego sztabu, był kwatermistrzem załogi warszawskiéj; w skutek rozmaitych podejrzeń i denuncjacji szpiegów został aresztowany d. 13 sierpnia 1862 r. Komisja śledcza głównie go obwiniała a raczéj posądzała, iż był naczelnikiem miasta Warszawy a zarazem jeneralnym organizatorem zbrojnego powstania w Kongresówce, jak i o to iż oddawna gorliwie pracował w sprawie wyzwolenia nietylko narodu polskiego lecz i moskiewskiego z pod jarzma despotów. Przytomność umysłu, loiczne i konsekwentne tłumaczenie się, a po części szacunek i przyjaźń dawniejszych kolegów, były przyczyną iż został przez śledczą wojenną komisję uniewinnionym dla braku dowodów.

Dekret sądu wojennego nie podobał się Bergowi, skasował go więc, protokół przekreślił i kazał sprawę całą trzymać w zawieszeniu, zostawiając czasowi jéj wyświetlenie. Liche cztery ciemne ściany dziesiątego pawilonu w cytadeli warszawskiéj, były jego mieszkaniem w ciągu 13 miesięcy.

Gdy powstanie chyliło się do upadku a upadek ducha narodowego za nim następował, na Litwie został pojmany podczas boju w m. październiku 1863 r. b. oficer inżynierji Miładowski, który nie mogąc znieść śledczego badania Wieszatiela, zeznał w śledczéj wojennéj komisji: iż Dąbrowski w czasie swéj służby w Petersburgu był głównym ajentem Komitetu Centr. Narod. iż był założycielem stowarzyszenia wojskowych, w celu przygotowania oficerów do służby narodowéj, że w końcu roku 1861 wezwany został przez Komitet do Polski dla organizowania zbrojnego powstania. W skutek tego polecenia miał się Dąbrowski postarać, iż dostał miejsce w zachodniéj armji dla osobnych zleceń przy sztabie 2go korpusu, a następnie kwatermistrza załogi warszawskiéj; nareszcie zeznał, iż Dąbrowski został członkiem Kom. Cent. N., a korzystając ze swego stanowiska, wziętości i zaufania u współkolegów i rodaków, stanął na czele spisku szeroko w wojsku rozgałęzionego, który miał na celu zająć przed powstaniem cytadelę warszawską i Modlin, co się mu nie udało uskutecznić w skutek niespodziewanego aresztowania Arnholda, Sliwickiego, Kaplińskiego, Rostkowskiego i innych oficerów. Wieszatiel mając takie zeznanie, zażądał ażeby natychmiast Berg wydał mu Dąbrowskiego, dla wykonania na nim wyroku śmierci. Berg będąc w niezgodzie z Wieszatielem, odmówił mu téj przyjemności i nakazał śledczéj komisji zbadać na nowo sprawę Dąbrowskiego i sądzić go według prawa polowego. Sąd wojenny skazał go na śmierć, lecz wyrok został przez hr. Berga zamieniony na 15 lat ciężkich robót w Syberji, z pozbawieniem go praw szlachectwa, orderów i majątku. Dnia 18 listopada 1864 r. wyrok został odczytany i w gronie przeszło 100 osób, został wysłany Dąbrowski na Sybir. Tymczasem w więzieniu wileńskiem O. A. upadły fizycznie i na duchu pod prześladowaniami długiego więzienia i inkwizycji Wieszatiela, potwierdził zeznanie Miładowskiego. W tejże chwili Wieszatiel wysłał pogoń za Dąbrowskim do Syberji i wydał od siebie wyrok śmierci na niego. Ale wszystkie jego usiłowania były próżne. Dąbrowski korzystając z sympatji ludu wiejskiego, w podróży zaopatrzył się w ubranie kobiet moskiewskich a upatrzywszy dogodną chwilę, niespostrzeżony przez kolegów ani przez warty, uciekł z Kałamannego dworu okrążonego bagnetami moskiewskiemi. Ucieczka była dokonaną na 3 dni przed łaźnią, która według dzienników moskiewskich miała mu posłużyć do ucieczki, bez najmniejszéj pomocy obcych mu osób.

Młodzież rosyjska rewolucyjna pracująca nad wyzwoleniem ludu z pod dzikiéj władzy niemiecko-tatarskiéj, powitała go z wielką radością i współczuciem. Ukryła go pomiędzy sobą i ułatwiała podróże po Rosji, które w interesie sprawy wolności po swojéj ucieczce odbywał. Naprożno Katków zachęcał do ujęcia go, napróżno szpiedzy, do liczby których Wieszatiel przysłał 7 swoich, obiecywali go wynaleźć, Dąbrowski był zupełnie bezpieczny wśród postępowych rosjan, którzy przycichli pod naciskiem reakcji, lecz nie wyrzekli się swojego programatu. Pomimo niebezpieczeństwa i stryczka grożącego mu, Dąbrowski nie chciał wyjeżdżać z Rosji, dopóki nie dopełnił tego co jest najświętszym obowiązkiem Polaka i człowieka poświęconego wolności. Zaproszony na obchód pamiątki dekabrystów, stawił się wśród licznego zgromadzenia rosjan, czczących pamięć swoich męczenników. Wśród wyuzdanéj i roznamiętnionéj tłuszczy pobudzonéj przez sprzedajnych sług carskich do nienawiści Polaków, ci ludzie zaprzestali działać, brak im było energji i brak sił do stawienia czoła podłości i nikczemności, które ogólnym strumieniem płynęły. Dąbrowski ich obudził i do wytrwałości zachęcił. W ten sposób zwiedziwszy rozmaite okolice i zbadawszy dokładnie stan rzeczy, usiłował powiązać pracę rosyjskiéj młodzieży z usiłowaniami naszemi o tyle, o ile być mogą połączone dwie różne armje, działające każda dla swojego celu, lecz mające wspólnego nieprzyjaciela.

Dąbrowski będąc jeszcze w cytadeli warszawskiéj, poślubił zacną i nieodrodną córę polskiéj ziemi p. Pelagję Piotrowską. Niedługo było z sobą młode małżeństwo, Berg i Trepow dla tego dali pozwolenie na ślub w cytadeli, żeby potem przez przymusowe rozłączenie zadać im tem większą boleść. W parę tygodni wysłano p. Dąbrowską do Ardatowa, lichéj mieściny w niżegorodzkiéj gubernji, a jego wysłano w zupełnie inne kraje, przeznaczając do Syberji. Dąbrowski niechciał opuszczać Rosji bez swojéj żony. Zaledwo więc wrócił z objazdu Rosji do Petersburga, zebrał wszelkie wiadomości tyczące się Ardatowa i jego okolic, udał się do tego miasta i z przechadzki żonę zabrał z sobą do Petersburga i Finlandji, zkąd dzięki sympatji Finlandczyków, szczęśliwie przybył do Sztokholmu.

— List Jarosława Dąbrowskiego do Niżegorodzkiego wojennego jenerał-gubernatora A. A. Odyńcowa:

Panie!

Wyjazd żony mojéj z miasta Ardatowa, zapewne da powód do śledztwa. Co to jest śledztwo?... z doświadczenia bardzo dobrze mi wiadomo. Wiem że komisje śledcze nigdy nic nie wyśledzą, lecz zawsze dla widoków własnéj korzyści starają się zawikłać niewinnych, i dla tego chcąc oddalić wszelkie od kogokolwiekbądź podejrzenia i przykrości, uważam za rzecz niezbędną opowiedzieć panu szczegóły téj ucieczki. Zresztą nie jasno się wyraziłem: nie była to ucieczka, lecz porwanie, ponieważ nietylko ciotka żony mojéj, ale nawet ona sama aż do ostatniéj chwili nic nie wiedziała o moich zamiarach. Nie chciałem ją o nich uprzedzać obawiając się rozgłosu, który mógłby zepsuć mój plan w rzeczywistości bardzo prosty. Dopełniwszy spraw zatrzymujących mię w Rosji, udałem się do m. Ardatowa, zabezpieczony będąc względem władz miejscowych wszystkiemi wymagalnemi dowodami. Czas przybycia do Ardatowa był dobrze obrachowany: był to dzień targu i mogłem nie zwracając na siebie uwagi, wyczekiwać na wyjście żony mojéj z domu. Szczęście jak zawsze, tak i tu mi sprzyjało. Udało się mi zobaczyć z żoną, doręczyć jéj w sposób niezwracający uwagi karteczkę zawiadamiającą ją o wszystkiem, a prócz tego nająć podwodę w okolicach miasta. O godzinie 10éj wieczorem byliśmy już w drodze, a po dwóch dniach w Petersburgu, gdzie już przedtem wszystko było przygotowane przezemnie do naszego wyjazdu za granicę. Przyznaj pan że to sprawa tak prosta, że nie było najmniejszéj potrzeby współdziałaczy, przynajmniéj w Ardatowie; przeszłość moja świadczyć może, żem w ogóle nigdy nie lubił zaplątywać innych w moje sprawy, bez nieuniknionéj potrzeby. Przy téj sposobności, niech mi wolno będzie wyrazić nadzieję, że chociaż ten wypadek nie jest przyjemny panu, jako naczelnikowi kraju, lecz jako człowiek pocieszysz się tą myślą, że ta mała nieprzyjemność dla pana stanie się źródłem szczęścia dla ludzi którzy już bardzo wiele wycierpieli.

Sztokholm d. 15 czerwca 1865 r.

Jarosław Dąbrowski.

Do Katkowa.

Panie!

W jednym z numerów „Moskiewskich Wiedomosti“ donosząc o mojéj ucieczce, wyraziłeś się pan z nadzieją, że będę niezwłocznie ujęty, dla tego że w Rosji nie znajdę schronienia. Zadziwienie sprawia we mnie taka nieznajomość swéj ojczyzny w publicyście. Zaraz chciałem listownie powiedzieć panu, że jego nadzieje są bezzasadne; wstrzymała mnie tylko chęć dowiedzenia czynem całego niedołęztwa rządu, któremu pan czołem bijesz, przynajmniéj publicznie. Dzięki wychowaniu mojemu, ja, chociaż cudzoziemiec, znam Rosję lepiej niż pan. Tak mało obawiałem się wszelkich policji tajnych, jawnych i literackich, że oddając całą słuszność policyjnym zdolnościom pańskim, miałem przecie zaszczyt być długo jego sąsiadem i oglądać osobę pana bardzo często.

W tydzień po ucieczce mojéj, mogłem udać się za granicę; — lecz mi wypadało pozostać jeszcze w Rosji, więc zostałem. Późniéj okoliczności zmusiły mię odwiedzić kilka główniejszych miast rosyjskich, i w tych podróżach nie spotkałem najmniejszych przeszkód. Wreszcie urządziwszy się ze wszystkiem co mi było potrzeba, zapragnąłem udać się z żoną za granicę, i choć żona moja znajdowała się wtedy w ręku pańskich współpracowników, dokonanie mego zamiaru nie natrafiło na żadne przeszkody. Jednem słowem, podczas sześciomiesięcznego pobytu mojego w Rosji, żyłem tak jak chciałem, i czynem dowodziłem patrjotom rosyjskim, że w Rosji, przy pewnym stopniu energji można robić wszystko co się podoba.

Tylko chęć dowiedzenia, jak w ogóle bezzasadne są pańskie wyroki, zmusza mnie pisać do człowieka, starającego się rozpalić nienawiści międzynarodowe, który zniesławił swe imię orędownictwem zabójstw i rozbojów i shańbił kłamstwem i oszczerstwem. Lecz odważywszy się na krok tyle mi niemiły, nie jestem w stanie nie wyrazić pogardy, którą powodują we wszystkich uczciwych ludziach smutne wysilenia pana i podobnych do pana, dla podtrzymania ciemnoty i ucisku. Zaprawdę udało się panu, na czas pewien podniecić zwierzęce chucie i fanatyzm Rosjan; lecz kłamstwo i oszustwo długo tryumfować nie mogą. Tłumy wygnańców naszych rozniosły do najbardziéj zapadłych kątów Rosji prawdziwe pojęcia o naszych usiłowaniach i o naszym narodzie. Zjawienie się ich we wszystkich miejscach, było najwymowniejszem zaprzeczeniem kłamstwa, rozszerzonego przez urzędowych i najemnych oszczerców, i przebudziło ludzkie uczucia w duszach Rosjan.

Współczucie to stanie się zakładem odrodzenia ludu rosyjskiego, i niech ono będzie wyrzutem sumienia dla pana, jeśli tylko tego sumienia ostatecznie nie przytłumiło uściśnienie carskiéj ręki. Racz pan przyjąć odemnie tę nową dla siebie regalję. Proszę ją zachować razem z innemi dla swych potomków: znajdą oni w niéj więcéj prawdy niż w innych i łatwo zrozumieją że napisaną jest nie po sutym obiedzie.

Sztokholm d. 16 czerwca 1865 r.

Jarosław Dąbrowski.

POLSKA.

— Jakiś moskal w „Dniewniku Warszawskom“ żąda, ażeby afisze teatralne w Warszawie, były drukowane w połowie po polsku, w połowie po moskiewsku, dla tego, że połowa publiczności uczęszczającéj do teatru złożona jest z Moskali. Radzi dyrekcji teatru, naśladować Bilsego, który grywa w Dolinie Szwajcarskiéj, a afisze drukuje po polsku i po moskiewsku. Moskalenie jest więc w porządku dziennym i staje się coraz gwałtowniejszém, a ta wesoło bawiąca się publiczność, okazuje się, że w połowie jest moskiewską, a w drugiéj połowie niemiecką i polską.

— W „Dzienniku Warszawskim“ tak bardzo ludność polska kochała zmarłego na wysuszenie kości

---

kadź, biczują swoje plecy, wymawiając słowa: „Chłyszczu, chłyszczu! Chrysta iszczu,“ i myją się jakby się przysposabiali na godne przyjęcie Mesjasza; woda zaś uważana jest za tajemniczy żywioł i symboliczny tegoż przyjścia. Sluby małżeńskie wykonywają klęcząc; nowożeńcy mieniają pierścionki, a kapłan czyli nauczyciel czyta nad nimi modlitwy. Właściwych księży nie ma w téj sekcie, obowiązki duchowne wykonywa najdoświadczeńszy i najstarszy między nimi, nazywają go nastawnikiem. Chłysty rozrzuceni są w znacznéj liczbie w rozmaitych miejscach Rosji, znajdują się w Petersburgu, w Moskwie, w kostromskiéj, jarosławskiéj i innych guberniach. Przechodzącego do ich wyznania, prowadzą tajemnie na swe nabożeństwa, otaczając go szacunkiem, pieczołowitością, hojnie zaopatrują jego materjalne potrzeby, jeśli jest w biedzie. Kilka tylko szczegółów udało się mi zebrać o Chłystach; bo w Rosji wogóle wszyscy sekciarze, tembardziéj Chłysty, ukrywają się i w największéj tajemnicy odprawiają swe nabożeństwa. Z obrządków Chłystów wnoszę, iż sekta ta jest niezręczną i dziwną mieszaniną chrześcijańskich, żydowskich, tureckich i pogańskich wyobrażeń. Fanatycy jak biczownicy, filozofowie jak Arjanie, oczekują Mesjasza jak Zydzi, a podobni do Mahometan w fizycznéj modlitwie. Aresztanci jako ludzie przez rząd potępieni, są malkontentami, a niezadowolnienie swoje głośno między sobą i w rozliczny sposób wynurzają. Dzisiaj byłem mimowolnym słuchaczem rozmowy, z któréj podaję kilka szczegółów. Ex-żołnierz a obecnie kajdaniarz, człowiek wymowny i śmiały, opowiadał swoim kolegom różne zdarzenia, przez które chciał ich przekonać, że nie ma prawdy w obietnicach cara, a łaskawość jego jest tylko łudzeniem. „Byłem w Kronsztadzie, mówił i leżałem w lazarecie obok starego żołnierza, którego już dawno powinni byli uwolnić ze służby, przesłużył bowiem 28 lat, więc 3 lata nad termin prawem naznaczony, a chociaż nigdy w służbie nie był sztrofowanym, nie uwalniali go przecież, czy to przez nienawiść czyją, czy też z powodu zwyczajnego nieporządku i opieszałości wojskowéj władzy. Wówczas właśnie, gdy obok siebie leżeliśmy w lazarecie, przyjechał Mikołaj Pawłowicz do Kronsztadu i odwiedził lazaret. Stary i chory żołnierz podniósł się na swojem łóżku i prosił cara o uwolnienie ze służby, i przytoczył ten szczegół, że trzy lata nad termin przesłużył. Car kazał prośbę jego zapisać. Żołnierz wyzdrowiał, lecz cóż? z lazaretu wzięli go na odwach i oddali pod sąd. Oficerowie ażeby nie odpowiadać za niesprawiedliwość, którą żołnierzowi wyrządzili, postanowili go zgubić, sprawę jego inaczéj przedstawili i datę wstąpienia jego do służby sfałszowali. Sąd za samowolne wyłamywanie się ze służby, skazał biednego starca na 2,000 pałek i na 5 lat robót w aresztanckich rotach. Znacie go, bo nieraz z nami pracował na wałach. A inne znowuż zdarzenie było takie: W którymś pułku armji, nazwiska nie pamiętam, pułkownik za małe przewinienie służbowe, zdegradował podoficera na żołnierza i bez sądu kazał przepędzić przez ulice żołnierzy (skwoź-stroj). Ogromnie zbity a nieprawnie i niesłusznie pokrzywdzony, myślał, że jeśliby sam car dowiedział się o tem wypadku, niezawodnie wymierzyłby mu sprawiedliwość, a pułkownika ukarał. Lecz na nieszczęście inaczéj skarżyć się nie mógł, tylko przez swego pułkownika, był więc pewny, że skarga jego zostanie bez skutku, pułkownik jéj wyżéj nie puści, a mścić się na nim tym srożéj będzie. Nie widząc żadnéj drogi do sprawiedliwości cara, postanowił prosić o nią samegoż cara, w czasie przeglądu. Stał we froncie, car przejeżdżał przed szeregami i witał żołnierzy, nadjechał ku pokrzywdzonemu i zatrzymał się, bo ten coś przemówił do niego; wysłuchał cierpliwie skargi żołnierza i pojechał daléj, rozkazując zapisać imię i prośbę żołnierza. Na złe biedakowi wyszła ta skarga, bo za to, że nie prawną drogą, jaką instrukcja wojskowa przepisuje, skarżył się przed carem, car kazał oddać go pod sąd, a sąd wydał wyrok na 1,500 pałek.“ Ledwo skończył jeden aresztant opowiadanie, drugi, także ex-żołnierz, pochwycił wątek jego mowy i tak rzecz daléj prowadził: „Służyłem w armji roku 1847, car w Winnicy na Podolu, zebrał do obozu czwarty korpus i robił manewra. Manewra się nie udały, car był w złym humorze i z ogromną grozą w obliczu pędził galopem przed frontem uszykowanych żołnierzy. Stary rekrut miał już 48 lat i synów mających

pacierzowéj carewicza, że wiadomość o niéj spadła jak cios według korespondenta z Józefowa w nr. 141: „Jakiż to straszny cios, gdy śmierć ugodzi ofiarę, w któréj 70 miljonów ludu, złożyło swą przyszłość i nadzieje?!!! gdy boleść takiego ciosu rozdziela łono 7éj części świata!! Taki właśnie cios sprawiła niespodziewana wiadomość o zgonie wielkiego księcia cesarzewicza następcy tronu Mikołaja Aleksandrowicza, rozdarła je i oblała krwawemi łzami, a krzyk boleści przeciągłem echem powtórzyły odwieczne nasze bory!...“ Ale dosyć już tego, i z téj cytacji poznać można język nędznego kłamstwa i serwilizmu w dziennikach rządowych moskiewskich.

— Nestor Koszucki literat, sprzedał wbrew ekonomicznemu interesowi narodu majątek swój Jankowo w Gnieźnieńskiem p. Handkemu, niemcowi i jedzie do Warszawy na profesora ekonomji politycznéj w uniwersytecie.

— Komitet urządzający mianował pomocnika naczelnika wojennego powiatu Rawskiego, podporucznika Spirydonowa p. obowiązki komisarza w komisji włościańskiéj Warszawskiéj; asesora von Merenszylda p. o. komisarza w komisji Kieleckiéj; Miedwiediewa, Duwanowa, Stepanowa, Smirnowa, Sacharowa, rewizorami pomiarów w komisjach Kieleckiéj, Augustowskiéj, Płockiéj, Krasnystawskiéj i Warszawskiéj. Komisarz w komisji Kieleckiéj książę Krapotkin uwolniony został. Nominacje milutynowskie charakterystyczne są, nie ma w nich nigdy ani jednego Polaka.

— „Kreutz Ztg“ donosi, że śledztwo przeciw urzędnikom leśnym z powodu wykrycia znacznych defraudacji drzewa w lasach rządowych nad Bugiem w województwie płockiem zostało ukończone. Ukárano tylko kilku niższych urzędników, a resztę uwolniono.

— Rząd carski chwalił się zniesieniem u siebie kary śmierci; tych dobrych chęci dowiodły w ostatnich czasach krwawe wyroki na Litwie, Rusi i w Nadwiślu liczone na setki. W ostatnich czasach tenże rząd petersburski pochwalił się zniesieniem kary cielesnéj w wojsku i w sądach. Że to zniesienie nie było rzeczywistem jak i zniesienie kary śmierci, jeszcze w wieku zeszłym, za dowód może posłużyć to, że obecnie rada państwa w Petersburgu na zebraniu ogólnem, zajmowała się żywotną sprawą kijów i uchwaliła, że od kary cielesnéj mogą być wolne osobistości ozdobione medalami „za ratowanie ginących“ lub za gorliwość, „usierdje.“ Na starozakonnych także nowa łaska spłynęła... tym bowiem, którzy służą w wojsku i chrzest przyjęli, wolno będzie przyjmować nowe nazwiska, utworzone z imion ich chrzestnych ojców, i jak wyrażono w owem prawie, „bez zgodzenia się tych ostatnich, w razie śmierci lub niewiadomości miejsca pobytu.“ A przecie na Litwie, choć na to nie było żadnego ukazu, zmuszano żydów do zmiany nazwisk na moskiewskie, zabraniając im przyjmować polskie nazwiska.

— Litwie i Białorusi głód zagraża, z przyczyny nieurodzajów spowodowanych złą i późną uprawą gruntów, do czego się obecnie przyczynia tam powszechnie susza. Widać to już z obecnych cen zboża w gubernji kowieńskiéj, gdzie czetwiert ko ztuje 13 rs., a w podobnym stosunku i inne zboże. Ozimina powszechnie nędzna; w wielu miejscach przy końcu maja pola były nie obsiane jeszcze. Włościanom litewskim, odartym przez „dobrowolne“ składki na cerkwie, ikony, szkoły narodowe, demonstracje murawjewskie, nowy zarząd gminy przez wszelakiego rodzaju czynownictwo, zabrakło na przednówku i chleba i krwawego grosza na kupienie nasienia a tymczasem trzeba płacić podatki, wykup, szkoły gdzie nic nie uczą... ostateczna rada, udać się do lichwiarzy o pomoc, i tak też czynią! Są to skutki murawjewskiego gospodarowania na Litwie! Caryzm sam przez się bezwładny, żyjący cudzem życiem, gdzie się tylko dotknie, sprawia zamęt, rozstrój i zniszczenie.

— W sprawie przeciwko kapitanowi Piotrowi Buchwostow, b. sprawnikowi powiatu sokolskiego, i przeciwko pomocnikowi jego porucznikowi Wasilemu Tiażełow, liczącemu się w kawalerji, oskarżonym o wymaganie pieniędzy od osób obwinionych o przestępstwa polityczne, z zamiarem zatajenia ich winy, a nadto o wstrzymanie przez tegoż Tiażełowa biegu sprawy dochodzonéj z denuncjacji „zasiedatiela“ Kramarewa o zrobionem przez dymisjonowanego żołnierza Korczewskiego zaskarżeniu szlachcica Michała Głowackiego w braniu udziału w powstaniu, wileński sąd wydał następujący wyrok: b. kapitana Buchwostowa uważać za wydalonego ze służby, a porucznika Tiażełowa liczącego się w kawalerji, za wstrzymanie wyż rzeczonéj sprawy, osadzić na 3 miesiące w areszcie na odwachu.

— Na przedstawienie gubernatora grodzieńskiego, rząd gubernjalny wydał polecenie zdjęcia sekwestru z majątku Juljana Mitkiewicza, obyw. powiatu wołkowyskiego.

— W Mohylewie litewskim rząd cesarski otworzył żeńską szkółkę dla dziewcząt starozakonnych, głównie w celu nauczenia tychże gramatyki Grecza. Zabrano dotąd do 70 dziewcząt. Godność przełożonéj i nauczycielki wzięła na siebie pani Nadieżda Antonówna Bielska, wyznania prawosławnego, jak o tem donosi „Wil. Wiestnik.“

— „Kijewskija Gubern. Wiedomosti“ donoszą, że jenerał gubernator Kijowski Bezak, mając sobie przez naczelnika gubernji Kijowskiéj przedstawionem, że księża Karmelici klasztoru berdyczowskiego wydają kalendarz bez wszelkiego upoważnienia (wydawali go za pozwoleniem cenzury od lat kilkudziesięciu), i znajdując ten kalendarz nieodpowiednim spółczesnym potrzebom, gdyż drukowany po polsku (co na to powiedzą polscy propagatorowie wierności dla cara?), nie może służyć do użytku większości ludności tamecznego kraju ruskiego (ale służyć może dla użytku mniejszości a i ta ma swoje potrzeby i prawa), uznał dalsze wydawanie kalendarza berdyczowskiego zbytecznem, zwłaszcza, że od r. b. zaczęto wydawać kalendarz ludowy, odpowiedniejszy potrzebom miejscowym. A przeto jenerał-gubernator wezwał naczelnika gubernji Kijowskiéj o zarządzenie, aby wydawanie przez ks. Karmelitów berdyczowskich kalendarza nadal ustało. Nic głupszego jak motywa do tego zakazu. Dwa kalendarze w oczach p. Bezaka dla prowincji ruskich to za wiele. Polski niepotrzebny, nie dla tego, ażeby stał się winnym przez szerzenie rewolucyjnych idei, ale dlatego, że jest polskiem. Język polski jest uznany za rzecz występną, ulegającą zakazowi — niechaj się więc nikt nie dziwi, że nawet w mowie swojéj prześladowani Polacy, nie spoczną póki najezdnika moskiewskiego nie pokonają, że użyją wszelkich sprężyn i środków do podkopania go a następnie zupełnego zwalczenia.

— W „Kijewlaninie“ czytamy: Dowodzący wojskami Kijowskiego okręgu jenerał Bezak, pragnąc przekonać się, jak są utrzymywane na miejscu osoby aresztowane za przestępstwa polityczne, popełnione w czasie ostatniego rokoszu, oraz sprawdzić czynności komisji śledczych i sądów wojennych, jako też rozporządzenia policji miejscowéj na skutek wezwań tychże, delegował do miast: Żytomierza, Łucka, Zasławia, Kamieńca Podolskiego, Mohylewa nad Dniestrem, Bracławia, Winnicy i Berdyczowa, zostającego przy boku swoim do poleceń, jenerał-majora Szczerbackiego. Czy p. Szczerbacki postara się o to, żeby od kilku lat niewinnie siedzących więźniów i srodze utrzymywanych po aresztach uwolnić? wątpić się godzi, gdyż p. Bezak zazdroszcząc wieńców krwawych Murawiewowi, jak widzimy z ostatnich jego rozporządzeń, w ślady kata Litwy wstępuje.

— Rząd carski, który krzywem okiem patrzył się na zakładanie szkółek ludowych w ziemiach polskich przed powstaniem, dzisiaj nakazuje ludowi oświecać się po moskiewsku. Zdaje się mu, że tym sposobem dokona zmoskalenia Litwy i Rusi. Z dziennika „Siewiernaja Poczta“ dowiadujemy się, że w skutek usiłowań władz miejscowych, na Wołyniu, w ciągu r. 1864 założono 190 szkółek początkowych, na co według uchwał gromadzkich naznaczyć miano we wsiach skarbowych 11,161 rsr. 25½ kopiejek, do czego się głównie przyczynić miał czynownik do szczególnych poruczeń przy izbie wołyńskiéj, były kapitan wojsk carskich niejaki Sawicz. Dowiadujemy się prócz tego z „Kijewlanina,“ że rząd carski w Kamieńcu-Podolskim, założył trzy ochronki w celu wyuczenia dzieci po moskiewsku i wiary prawosławnéj. Jedna z tych ochronek znajduje się w samem mieście, druga na ruskich folwarkach, a trzecia na polskich folwarkach. W tych trzech zakładach ma się znajdować 91 chłopców i 69 dziewcząt. O programie wychowania nie ma co mówić. Rządowi carskiemu głównie chodzi o szkoły mające na celu nie rozwinięcie lecz prostytucję ducha.

— Uczniowie krakowskiego uniwersytetu reklamowani przez rząd austrjacki z niewoli moskiewskiéj starają się o nową immatrykulację. Senat uniwersytecki przyjął ich prowizorycznie, zanim przyjdzie rozstrzygnięcie z ministerjum na przedstawienie przez senat uczynione.

— W górach kołomyjskich i stryjskich w połowie czerwca spadły ogromne śniegi.

— „Gazeta Nar.“ donosi: Dnia 21 czerwca odbyła się utarczka pomiędzy żandarmami austrjackimi i włościanami wsi Malczyc pod Mszanną. Sprawa poszła o łąkę, którą p. Breuer właściciel Malczyc faktycznie posiada i którą do ostatecznego rozstrzygnięcia przysądzono mu w posiadanie. Włościanie oparli się wyrokowi sądowemu, w skutek czego przybyło do Malczyc 12tu żandarmów. Nieznane nam bliższe szczegóły téj sprawy, to tylko wiadomo na pewne, że żandarmi dali do włościan ognia, jeden włościanin-urlopnik padł trupem, dwóch jest rannych.

— Karola Widmana, bladego i schorowanego, skazanego na lat 15 więzienia, Austrjacy przewieźli ze Lwowa do twierdzy Józefsztadtu.

— „Gwiazdka Cieszyńska“ pisze: W tych dniach odbył się w ewangielickiéj szkole ludowéj w Olbrachcicach (na Szlązku austrjackim) egzamin roczny. Nie tylko, że dziatki mają wiadomość rachunków, jeografji, historji naturalnéj i t. d., która zadziwiać musi, lecz jaka radość, jakie ukontentowanie, gdy dziatki pokazały wiadomość historji polskiéj na ich lata doskonałą, którą zawstydziłyby nie jednego gimnazjastę Polaka, oświatą swoją nadymającego się. Dzięki nauczycielowi ziarno rzeczywistéj oświaty siejącemu.

— „Danizger Ztg.“ donosi, iż usplawnienie rzeki Drwęcy płynącéj na granicy Królestwa i Prus zachodnich, przyjdzie do skutku, gdyż projekta, są już wykończone, a pomiary koło Brodnicy, rozpoczęte na gruncie. Długość Drwęcy wynosi 35 i pół mili.

— Dobra Wziąchów w Poznańskiem o których sprzedaży donosiliśmy, nabył ks. Schönburgski od hr. Franciszka Mycielskiego. Hrabiowie najłatwiejsi są do sprzedawania ojczyzny. Wieś Komratowo w powiecie szubińskim nabył od niemca p. Twardowski.

— Pismo „Der Weisser Adler“ przed 18 miesiącami założone w Zürichu przez hr. Władysława Platera, przestało wychodzić od 1 Lipca r. b. Pismo to poświęcone głównie zaznajamianiu niemieckiéj publiczności ze sprawą polską, chlubnie wywiązywało się ze swojego zadania. Redaktorem jego był Teodor Opitz znakomity tłumacz na niemiecki język węgierskiego poety Petöfego i przyjaciel jednego z najcnotliwszych Polaków Augusta Neumarka, byłego wygnańca na Kaukazie, który zmarł zeszłego roku w sierpniu w Słobódce leśnéj w Galicji. Głównym wspól-pracownikiem tego pisma był Wilhelm Habicht, były sekretarz ajencji Rządu Narodowego w Zürichu rodem z Koburga.

— W „Moskowskich Wiedomostjach“ w nrze 125 w artykule „Co się robi w Kursku?“ podpisanym „mały czynownik,“ znajdujemy następujący ustęp o Polakach mieszkających z własnéj woli albo też za wyrokami sądów wojennych w tem mieście:

„W Kursku przemieszkiwa dość znaczna liczba Polaków w służbie rządowéj, jak i niesłużących, a znajdujących się pod nadzorem policji, zesłanych tu na mieszkanie z polskich gubernji; wszystkich liczą do 200, prócz tych, którzy są w rotach aresztanckich, żyją z sobą bardzo po przyjacielsku. Pierwszy „przypływ“ Polaków do Kurska nastąpił w r. 1862, gdy wprowadzony został zarząd akcyzy; cały skład tego zarządu w gubernji, składał się prawie wyłącznie z Polaków. Wtedy to po raz pierwszy ujrzeliśmy polską żałobę: kare konie, czarna siermięga furmana, damy w czarnych strojach, bystro pędzące pięknemi

---

po 22 i 23 lata; oddany został w rekruty przez rozgniewanego za jakieś nieposłuszuszeństwo właściciela, chociaż synowie jego zdatni byli do wojska a on ledwo nogi mógł wyciągać. Otóż ten rekrut padł we froncie przed carem, trzymając w ręku prośbę, w któréj wymienił swój ucisk, niezdolność, wspomniał o dorosłych synach zdatnych do służby i prosił o uwolnienie. W téj chwili gdy rekrut padał na kolana, koń cara potknął się, potem stanął dęba. Car rozgniewał się, prośbę od rekruta kazał odebrać, a za niewłaściwy sposób, jaki obrał do podania prośby, kazał oddać go pod sąd, (żołnierze wogóle nie mają prawa podawać próśb). Sąd zawyrokował na 2,000 pałek, rekrut nie wytrzymał téj liczby, w czasie egzekucji (gmin rosyjski nazywa ją siekucja od siekania) padł martwy. Otóż to jest łaska i sprawiedliwość. Gdzie tu jéj szukać, wszystko jest fałszem i nic więcéj, zginęła prawda!“ Chłop z Niżegorodzkiego, człowiek roztropny, dodał do tego: „Niedziwno, że ich ukarali, bo wszyscy postąpili przeciwko prawu i jego formom, chociaż ich sprawa była dobrą. Lecz za cóż ci weterani, którzy pełnili lekkie obowiązki stróżów i sług przy gmachu carskiéj bibljoteki, zostali ze służby wypędzeni? Wiadomo wam, że jak się teraźniejsza wojna z Turkiem rozpoczęła, car wydał ukaz, ażeby dymisjonowani żołnierze jezeli zechcą, byli przypuszczeni w powtórną służbę i za to obiecywał im różne nagrody. Będąc w bibljotece, zapytał się weteranów, czy zechcą powtórnie wstąpić w szeregi w obronie cara i Rosji prawosławnéj. Weterani odpowiedzieli, że są już starzy i karabina udźwignąć nie potrafią. Za to, że wyrazili nieochotę do służby, chociaż ją wolno było wyrazić, kazał ich pozbawić miejsc jakie zajmowali i we 24 godzin wygnać z bibljoteki.“ Niezadowolnienie aresztantów rzadko wyraża się w sposobie umiarkowanym, jak go tutaj podaliśmy; przyzwoitość wstrzymuje nas od powtórzenia grubych ich wyzwisk i słów niezadowolnienia. Myliłby się jednak ten, ktoby ich niezadowolnienie uważał za rzeczywiste. Są oni dopóty malkontentami, dopóki ich trzymają w kajdanach i za kratami, skoro przejdą próg więzienia, są znowuż wiernymi poddanymi. Z drugiéj strony niezadowolnienie ich jest szlamazarne i bierne, ogranicza się na mowie, dopóki im bezkarnie wolno mówić, (a w Rosji tylko w więzieniu można bezkarnie odzywać się o rządzie), a nigdy nie nabiera charakteru czynnego niezadowolnienia. Dniówka w Ostapszysze zakończyła się hałasami i kłótnią. Starosta, który jest naczelnikiem aresztantów, wybierany przez nich, nie pilnował w Lekiejewie worków z jałmużną złożonych na wozie i dwa worki skradli żołnierze, z tego więc powodu aresztanci robili staroście różne zarzuty i powaga jego znikła, a wreszcie po długich sporach i kłótniach, odsunęli go od władzy i obrali innego, który zdawał się więcéj posiadać zaufunia. W całéj téj sprawie kilkunastu, a nie wszyscy decydowali, byli to ludzie pięści lub wymowy, oni też w imieniu wszystkich nie tylko stanowili, ale hałasowali i kłócili się. Ażeby zadość uczynić żalom i skargom o nierówny podział jałmużny, uchwalono zaprowadzić nowe urzęda dziesiętników. Dziesiętnik wybrany jest przez 10 aresztantów, obowiązkiem jego jest być przy podziale jałmużny i strawnego (karmannych), odebrać, rozdzielić i pilnować, ażeby dziesiątek jego nie był pokrzywdzony. Obowiązki starosty są następne: od oficerów odbiera strawne, pieniądze i dzieli je między dziesiętników, jałmużnę zbiera u siebie, dziękuje za nią w imienin wszystkich i także między dziesiętników rozdziela; jeżeli partja ma prośbę lub skargę, przed władzą starosta w imieniu jéj mówi i przekłada; on pilnuje porządku, zgody, on przekupuje podoficerów i żołnierzy, gdy idzie o sfolgowanie w dozorze, kupienie wódki, połączenie z kobietami, on wraz z innymi wyrokuje w sporach, zajściach i sprawach zaszłych między aresztantami, jeżeli strony życzą sobie, ażeby spór ich nie doszedł do wiadomości naczelników etapowych. Prócz starosty i dziesiętników, jest jeszcze w partji dwóch kalafaktorów (parasznicy), którym aresztanci płacą miesięcznie pewne kwoty, a obowiązkiem ich jest, czyścić kloaki, przy wyjściu partji z więzienia, wynosić z numerów cebry z nieczystościami i zaopatrywać w wodę.

(D. c. n.)

końmi, mimowoli zwracały uwagę przechodzących. Władze krzywo patrzały na tę załobę, lecz im tłumaczono, że rodzina nosi żałobę po zmarłym krewnym; lecz oto już rok czwarty jak się ciągnie ta żałoba. Godna uwagi ta szczególna okoliczność, że jak tylko kończy się żałoba po jednym krewnym, natychmiast umiera drugi. Biedna rodzina, wieleż ona strat poniosła od czasu jak mieszka w Kursku! Tu chcę opowiedzieć, jak polskie damy rozdają jałmużnę swoim współbraciom Polakom, znajdującym się w kurskich aresztanckich rotach. Rosyjska dama, chcąc ofiarować aresztantom parę dziesiątków lub setkę bułek, uczyniłaby to bardzo po prostu: nakupiwszy bułek, odesłałaby je przez swego lokaja do roty aresztanckiéj do rozdania, polka-patrjotka rozdaje bułki zupełnie inaczéj; najprzód ona jedzie sama, powtóre, biorąc bułkę przyciska ją do serca i podając ją aresztantowi, jednocześnie czyni mu une profonde reverence. Na taki wzruszający widok, sam wydawca „Gołosu“ wpadłby w zachwycenie. Wszystkich Polaków znajdujących się u nas w aresztanckich rotach liczą do 500; nie tak dawno sześciu z nich zbiegło, lecz w prędkim czasie zostali ujęci; a gdy ujętych przywieźli włościanie na dziedziniec aresztanckiéj roty, aresztanci Polacy zbili włościan za to, że ujęli ich towarzyszów; na nieszczęście wdał się w tę sprawę starzec, pułkownik żandarmów, człowiek, co dużo żył i dawniejszego hartu, który po swojemu rozporządził się z aresztantami. Jeżeli kto zapragnie dowiedzieć się jak wiele Polaków w Kursku, to może się przekonać o tem w czasie, gdy przyjeżdza ksiądz dla odprawienia nabożeństwa. Jednem słowem, każdy zesłany na mieszkanie do nas Polak, może powiedzieć jak francuzik z Bordeaux: „ani mowy rosyjskiéj, ani rosyjskiéj twarzy...“ W niektórych zaś polskich rodzinach, małym dzieciom zabraniają mówić po rosyjsku.“ Artykuł ten, który chce naśmiewać się z uczucia i nieszczęścia polskiego, jest mimowolnem świadectwem dobrego zachowania się, zgody, braterstwa Polaków na wygnaniu w Kursku zostających.

— Czytamy w „Gazecie Narodowéj“, że misja Zmartwychwstańców w Paryżu, ma być wkrótce zniesiona, a jéj przewodnik ks. Jełowicki ma się udać do Rzymu.

Różne Wiadomości.

— W Wilnie (6) 18 kwietnia r. b. umarł mąż nadzwyczajnéj, godnéj uwielbienia cnoty, który zaparcie się samego siebie i poświęcenie dla dobra bliźnich w życiu swem podnosił do ideału. Był nim zacnéj pamięci starozakonny Szymel Sliżgol zwany także Kaftan, urodzony we wsi Raczunach w 1800 r. Ojciec jego był Jankiel. O przeszłości jego mało co wiadomo; podług wieści miał się z początku zajmować gorzelnictwem, następnie w skutek nieszczęść rodzinnych, które głęboko duszę mu dotknęły, postanowił cały poświęcić się na usługi ubogich współwyznawców i z tym zamiarem przeniósł się w r. 1835 do Wilna. Tu wieczorami pracował w fabryce tytuniu, zarabiając na nędzne utrzymanie, a dnie całe poświęcał na zbieranie składek, za które kupował żywność i inne potrzeby życia, i takowe sekretnie zanosił zostającym w nędzy opuszczonym, chorym lub wstydzącym się żebrać. Głównie opiekował się szkołą talmudyczną, wspierając biednych uczniów. Rachunki znalezione po jego śmierci świadczą, iż zebrał tym sposobem ze składek groszowych do 400,000 złotych. Sam dla siebie ani grosza z owych składek nie użył, owszem wszelkie wsparcia dla niego osobiście dawane a nawet część nędznego zarobku obracał na biednych. Znało go z imienia i szanowało całe Wilno; wielu chrześcjan znających go osobiście poczytywało za obowiązek, spotkawszy go dorzucić swój grosz do zbieranéj przezeń składki. Cześć cichéj i anielskiéj cnocie!

— Rodak nasz Sosnowski, znany rzeźbiarz, którego dzieła przedstawiające Chrystusa w grobie i Anioła Zmartwychwstania, cała Warszawa uwielbiała, obecnie wyrobił z białego marmuru posąg Chrystusa, w postaci znanéj w sztuce pod nazwą Ecce Homo, i takowy ofiarował jednemu z kościołów w Jerozolimie. Posąg, wyprawiony kosztem twórcy, przebył szczęśliwie drogę, mimo iż z Jaffy do Jerozolimy na wielbłądach przeprawiać go musiano. Przełożony klasztoru ks. Ratisbonne podziękował listownie ob. Sosnowskiemu za jego podarek, opisując wrażenie jakie czyni ten posąg na pobożnych i oświadczając iż klasztor postanowił odtąd odprawiać corocznie mszę świętą w d. 22 października, jako w dniu przybycia posągu do Jerozolimy, na imię dawcy.

Przegląd polityczny.

„Breslauer Ztg“ pisze: że policja Królestwa, która od półtora roku jest pod władzą Trepowa, ma znowuż być oddaną pod władzę komisji spraw wewnętrznych, do którejby i biuro paszportowe należało, policja polityczna należeć ma jak i dotąd do żandarmerji, a jéj szefem ma zostać Trepow, który z tych zmian niezadowolony, miał się podać do dymisji. Taż gazeta donosi jako pewną wiadomość, że car Aleksander ma przybyć do Warszawy we wrześniu. W „St. Petersburskich Wiedomostiach“ czytamy, że 9 czerwca w Warszawie Moskale aresztowali Władysława Płoiskowskiego pod nazwiskiem Marjana Burzyńskiego. Ta gazeta nazywa go dowódcą oddziału i powiada: że walczył pod Mielęckim i przybrał nazwisko Burzyńskiego z Brodnicy, który poległ. Później miał mieć swój oddział, który pod Dłutowem w Augustowskiem w marcu 1865 został rozbity. Z Prus przybyć miał do Warszawy za paszportem Burzyńskiego. „Moskowskie Wiedomosti“ piszą, że rząd rosyjski na włościanach w Polsce polegać nie może, ani też na duchowieństwie unickiem, że wszystkie środki na korzyść rządu przedsiębrane, przeciwko niemu się obracają. Ciekawe to zeznanie podamy w przyszłym numerze. Dnia 16 (28) marca, zatwierdzone przez cara towarzystwo ziemskie kredytowe, czyli ziemskiego banku dla Wołynia, Podola i Ukrainy, rozpoczyna czynności swoje według „Kijewlanina“ w dyrekcji żytomierskiéj, do któréj należą powiaty: żytomierski, owrucki, zwiahelski i starokonstantynowski, za pośrednictwem pp. Rychlińskiego, J. Zejberlinga i M. Słoniewskiego. Na dzień 27 czerwca naznaczony został w Żytomierzu zjazd akcjonarjuszów banku i osób, które majątki swoje pragną w banku zastawić, dla wybrania dyrekcji. Cena akcji jest 1,000 rs. Bank ten przyczyniéby się mógł do podniesienia kredytu i rolnictwa, gdyby rząd z drugiej strony nie łupił majątków. Donosiliśmy, że rząd naznaczył znaczne sumy na nagrody dla popów, otóż sumy te zbierane są w formie kontrybucji ze szlachty, naznaczonéj przez Bezaka w ilości 5 ze sta. Kontrybucja ta na popów, ostatecznie zniszczy majątki. — Z Galicji prócz wiadomości o świetnéj uroczystości strzeleckiéj w Krakowie, wiadomości nie są pomyślne. Upadek ducha jest tam wielki, wszystko maluczkie i podłe w duchu, w czasie ruchu schyliło głowę pod naciskiem opinji, dzisiaj ją podnosi i bluzga potwarzą, tworząc tak zwaną opinję, „konającego lwa i osioł uderza kopytem.“ Brak gotówki. nieurodzaj, głód, pożary, a przytem taniość produktów, stają się rzecznikami tych proroków podłości i egoizmu. Masa narodu milczy i cierpi, a nasi posłowie rejchsratowi także cierpią bezprawia i nadużycia rządu i milczą dając tem świadectwo własnéj nicości. Ci, co mocniéj są skompromitowani jak nam donoszą ze Lwowa, w téj chwili nie otrzymają pozwolenia powrotu z zagranicy do kraju. Niektórzy posłowie nasi myślą w radzie państwa upomnieć się o amnestję. Choroba moskiewska w Poznańskiem ogarnęła niektóre umysły, co straciły wiarę w własne siły narodu. Kto ma oczy niechaj patrzy a dojrzy, że siły te są ogromne, kiedy potrafiły znieść ciężar najsroższego jakie były prześladowania, nie zachwiały się a nieprzyjaciel sam już zeznaje, że nic nie zrobił, nic nie przetworzył, że na nikim w naszym kraju oprzeć się nie może.

Z wiadomości emigracyjnych wypada nam zanotować pocieszający fakt, iż na zjezdzie delegowanych w Neuchatelu dnia 25 czerwca, nastąpiło połączenie się towarzystw Kasy Oszczędności w Zürichu, towarzystw Wzajemnéj Pomocy w St. Gallen, w Genewie i w Neuchatelu. — O rodakach naszych, których Austrja wypchnęła do Mexyku, donoszą, że mniéj od innych ucierpieli. Służą w ułanach, a jazda dla okolic górzystych i dla braku koni, rzadko brała udział w niszczących wyprawach.

W srodkowéj Azji Moskale odnieśli nowe zwycięztwo. Han kokański Alim-Kuł, dnia 20 maja r. b. napadł blisko Taszkentu na wojsko jenerała Czerniajewa, lecz został pobity, stracił 300 żołnierzy, dwie armaty i sam padł trupem ten dzielny obrońca niepodległości Kokanu. Smierć jego dozwoli Rosji pod same granice Buchary się rozszerzyć. „General Correspendenz“ donosi o porozumieniu, jakie w kwestji wschodniéj nastąpić miały pomiędzy Rosją a Stanami Zjednoczonemi. Za daną pomoc Rosja obiecuje Stanom Zjednoczonym pomódz w opanowaniu którego z wielkich portów morza śródziemnego mianowicie Marmarizzy, przez co Amerykanie wpływ swój na handel wschodni chcą zapewnić. Intrygi moskiewskie pomiędzy południowymi Słowianami kopią miny pod Turcją. Łuka Wukałowicz z synem i kilkunastu jeszcze Bośniakami, udał się przez Wiedeń do Petersburga, dla naradzenia się co do sposobów i warunków pomocy, w przyszłym ruchu Bośnji przeciwko Turcji

Mizerny stan finansów austrjackich jak i opozycja izby panów, która po raz pierwszy rozeszła się z rządem, skłoniła Schmerlinga do podania się do dymisji, którą przyjęto. Arcyksiążę Rajner złożył urząd prezesa rady ministrów, na jego miejsce zanominowany tymczasowo hr. Mensdorff. Powołano do Wiednia arcyksięcia Stefana, lecz jego narzędzie prezes rady stanu Liechtenstejn otrzymał dymisję, również minister policji Mecsery i minister finansów Plener. Z dawnych ministrów zostają tylko Mensdorff, Frank, Burger, Esterhazy. Belcredi, namiestnik czeski mianowany ministrem stanu, na miejsce Schmerlinga. Kanclerzowie nadworni Węgier i Siedmiogrodu otrzymali także dymisję. Maylath mianowany kanclerzem węgierskiem na miejsce hr. Zichy. Charakteru polityki austrjackiéj z upadkiem Schmerlinga dzisiaj jeszcze nie można oznaczyć, w każdym razie będzie to polityka mniéj liberalna ale i mniéj centralizacyjna; zmiana ta wpłynie także nie mało na stosunki księstw zaelbiańskich, co do których Austrja przyznała, za słuszne zdanie koronnych syndyków pruskich, że jedynie prawnem posiadaczem tych księstw był Christian IX król Duński, a przez ustąpienie ich Austrji i Prusom, prawnymi właścicielami są te dwa państwa. Wybory do sejmu Kroackiego już się rozpoczęły. „Politik“ umieściła wiadomość, iż żupanom dano 17,000 złr. na agitację wyborczą, którzy pieniędzmi kandydatów rządowych starają się do sejmu wprowadzić. W skutek tego artykułu, w redakcji pisma „Die Politik“ w Pradze, była ścisła rewizja, po któréj redaktor jéj Skrejszowski oświadczył, iż dla uniknienia podobnych nieprzyjemności odstępuje redaktorstwo p. Svobodzie. — „Narodni Listy“ znowuż wychodzą, połączyły się z Hlasem, który jako osobne pismo już nie egzystuje. Dekret cesarza zwołujący sejm węgierski ma być wydany 2 lipca. Prusy proponowanéj redukcji wojska przez Austrję w księstwach zaalbiańskich nie przyjęły.

Ministerstwo Bosciano w Bukareszcie podało się do dymisji. Książę Kuza nominował Mikołaja Kreszulesco prezydentem ministrów i ministrem finansów, Kariady został ministrem sprawiedliwości i oświaty, jenerał Folesco ministrem spraw wewnętrznych. Tylko minister wojny i minister spraw zagranicznych Balanesco zostali na swoich miejscach.

W Szwajcarji w Zürichu zebrał się sejm kantonalny (Grosrath) na letnię sesją, która już (27 czer.) zakończyła się. Wybrano na miejsce ustępujących, kilku nowych członków do rządu i do wyższego sądu; prezesem rządu zürichskiego został Dr. Zehnder. Obradowano nad prawem o lichwie, prawny procent naznaczony 5 od sta, i nad prawem o pojedynkach, których zakaz został większemi karami poparty. — Wczoraj w Szafhuzie rozpoczęły się wielkie uroczystości szwajcarskiego związku strzelców.

Dekret cesarza Francuzów naznacza nowe wybory do rad municypalnych. Wybory na prowincji do ciała prawodawczego powiększają opozycję. W departamencie Puy de Dôme, znowuż kandydat rządowy został odrzucony, a wybrany kandydat opozycji. Ciało prawodawcze francuzkie 8go, a parlament angielski 6 lipca zostanie zamknięty. Książę Napoleon, zdaje się znowuż być w łepszych stosunkach z cesarzem, w skutek czego nie wyjeżdża do Szwajcarji, lecz do wód w Havre, a potem na wystawę do Dublina.

Wiktor-Emanuel pojechał do wód Valdieri w Piemoncie. Włoska gazeta „Opinione“ odpowiadając na zaprzeczenie dzienników wiedeńskich, że Bach nie mięszał się wcale do układów między Rzymem a rządem włoskim, twierdzi że Hübner wysłany był do Rzymu z misją przeszkodzenia układom. Układy te jednak nie są zupełnie zerwane i zapewno rozpoczną się na nowo. Nuncjusz papiezki w Hiszpanji zaprotestował przeciw zamierzonemu przez nowe ministerjum uznaniu królestwa włoskiego. Olozaga ma być nominowany posłem przy dworze florenckim. — Według nowego prawa wyborczego w Hiszpanji podsekretarze ministrów nie będą mogli być deputowanymi. Prawo wydane przez gabinet Narvaeza tyczące się zebrań publicznych, ma być cofnięte. Minister spraw zewnętrznych przedstawił izbie poselskiéj projekt do prawa żądającego dla rządu upoważnienia do zawarcia traktatu handlowego z Francją.

W Egipcie cholera zmniejszyła się.

W Ameryce południowéj, wojsko Paraguay'u przybyło do Bella-Vista i Corrientes. Brazylijczycy cofnęli się do Fimshing z powodu chorób grasujących między nimi. — Trzy statki wojenne hiszpańskie opuściły Callao, udając się do Valparaiso; podobno w celu blokowania portów chilijskich. Żółta febra objawiła się między wojskiem hiszpańskiem w Porto-Ricco. Położenie rzeczy w Peru nie zmieniło się w sposób znaczniejszy. Powstańcy cofnęli się od wybrzeża po przegranéj pod Arica. Jenerał Prado wyprawił się ku Lima. Rząd wysłał siłę zbrojną na jego spotkanie. Porty Isley i Iquique ogłoszone zostały jako będące w stanie oblężenia.

W Ameryce środkowéj, nowy ruch się zrobił w rzeczypospolitéj San Salvador na rzecz byłego prezydenta Barrions. Rząd wysłał 5,000 wojska na południe przeciw powstańcom. Powstanie trwa ciągle w ziemi Honduras. Wybory na prezydenta w rzeczypospolitéj Equador ukończyły się, wybranym został Jeronimo.

Ze Stanów Zjednoczonych piszą: Mitchell redaktor pisma „New-York-Daily-News“, oskarżony o zdradę aresztowany został. Cztery kompanje złożone z murzynów, które z Monroe odebrały rozkaz udania się do Texas, odmówiły posłuszeństwa i zagroziły, że dadzą ognia do oficerów. Rozbrojono ich i wydano rozkaz, ażeby nie dawano broni murzynom. Jenerałowie Lee i Stephens, mieli prosić prezydenta Johnsona o specjalne przebaczenie dla nich. Mówią, że Benjamin Wood został ujęty.

Doniesienia.

Pan Filip Ludomił Skoraczewski oskarżony jako podejrzywany korespondent z Zürichu do „Dziennika Warszawskiego“ w obronie przed sądem Tow. Bratniéj Pomocy na publicznem posiedzeniu z d. 25 czerwca, zarzucił mnie gruntującemu zarzuty przeciwko niemu, jakobym w czasie działalności méj w Zaborze Pruskim nadużył grosza publicznego na własną korzyść. W sprawach publicznych każdy ma prawo sądu i każdy z zarzutów tłumaczyć się powinien. Wiadomą też jest, że mało kto wyszedł z powstania któregoby zdrajcą lub złodziejem nie posądzono. Ja sam dokładałem wszelkich starań, aby ugruntować podejrzenia co do mniemanego korespondenta do „Dziennika Warszawskiego“, jak zawsze gotów jestem ścigać wszelki brud i występek, tak chętnie przyczynię się do wykrycia choćby własnéj zbrodni. Dla tego wzywam i upraszam wszystkich tych obywateli z Zaboru Pruskiego, z którymi byłem w czasie méj działalności w Zaborze Pruskim w stosunkach pieniężnych, aby wzwyż wymienionemu p. Skoraczewskiemu w Zürichu, uczniowi Politechniki przesłali dowody, żem kiedykolwiek nadużył grosza publicznego na własną korzyść czyli po prostu — żem okradł kasy narodowe. P. Skoraczewskiemu zostawiam zaś dwa miesiące czasu do zebrania materjałów oskarżających, które sądowi na ten cel wysadzonemu złożyć winien. Jeżeli okaże się z méj strony występek, sam już wyrzekłem o sobie wyrok, a sąd i publiczność mnie potępi; jeśli nie — wtedy ja p. Skoraczewskiego napiętnuję jako niecnego oszczercę, który tem się bronił w obec czynionych mu zarzutów, iż wiarogodność świadka i oskarżającego dobre imie starał się zbezcześcić i w ohydę podać.

Zürich d. 29 czerwca 1865. Dr. Łukaszewski.

Wręczone mi w wagonie d. 28 czerwca przez obyw. N. N. franków 20 dla jednego z emigrantów, któryby obecnie najwięcéj był potrzebnym, wniosłem do Kasy Stowarzyszenia Oszczędności i Wzajemnéj Pomocy. Na posiedzeniu tegoż Stowarzyszenia w dniu dzisiejszym, takowe przeznaczone zostały dla ob. C. jako pożyczka bezterminowa.

Zürich, 30 czerwca 1865. Aleksander Dubiecki.

W BruksELLI w drukarni p. Dehou, rue de la Grande île 6, wyszła broszura w języku francuzkim p. t. „La raison d'état en Russie sous Alexandre II. par un patriote russe“. Autor wykazuje w niéj opłakany stan finansów Moskwy i dowodzi cyframi, że owo wysławione dobrodziejstwo cara, oswobodzenie włościan, jest filantropijnym rozbojem właścicieli na korzyść cara, z krzywdą włościan.

Pan Wincenty Cyrański w interesie swoim własnym zechce nadesłać adres swój do Redakcji „Ojczyzny“.

W drukarni „Ojczyzny“ w Bendlikonie (pod Zürichem).